



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Wszelkie uogólnienia są z natury rzeczy nieprawdziwe, a mimo to ludzie posługują się nimi i, co więcej, funkcjonują one w opinii publicznej jako prawda o świecie. Jednym z takich uogólnień jest obiegowe twierdzenie, że współczesna młodzież jest zdemoralizowana, wulgarna, niereeligijna, bezideowa. To tylko uogólnienia. Przecież jest dość liczne grono młodych ludzi, którzy nie mieszczą się w tych kategoriach. Świat bowiem nie jest tylko biało-czarny. ■

ZA TYDZIEŃ

- W cyklu panorama parafii przedstawimy PARAFIĘ PW. ŚW. MARII MAGDALENY w PORONINIE.
- „Okno życia” uratowało dwoje dzieci, ale co dalej z nimi – MEANDRY ADOPCJI

Ważna dla Krakowa sprawa, o której kilkakrotnie pisaliśmy, została pomyślnie załatwiona. Rada Miasta powołała Zwierzyniecki Park Kulturowy, co oznacza zakaz dalszej dzikiej zabudowy Lasu Wolskiego, Wzgórza bł. Bronisławy i Woli Justowskiej.

Dla obrony tego przepięknego rejonu Krakowa zawiązała się wielka koalicja. W jej składzie znalazły się m.in. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Krakowski Oddział Towarzystwa Urbanistów Polskich, Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa, Zwierzyniecki Komitet Obywatelski oraz wiele innych stowarzyszeń i osób prywatnych.

Mieszkańcy terenów, które weszły w skład nowo powołanego parku, przyjęli decyzję radnych z pewnym niepokojem, do którego nie mają jednak racjonalnych podstaw. Obawiają się



KS. IRENEUSZ OKARMUS

oni mianowicie, że surowe rygory uniemożliwią im remonty dachów, wymianę okien, drobne inwestycje w ogródkach.

Aż takich ograniczeń nie będzie. Na terenie parków kulturowych nie wolno prowadzić działalności przemysłowej, urządzać placów handlowych i magazynów, składować odpadków, budować parkingów. Wykluczone są prace budowlane, ale naprawa dachu, wymiana okien, czy wzniesienie przydomowej altan-

Ten piękny krajobraz nie zostanie zamącony dziką zabudową

ki nie podlegają temu zakazowi.

W najbliższym czasie zostanie przyjęty plan zagospodarowania przestrzennego dla

obszaru wchodzącego w skład Zwierzynieckiego Parku Kulturowego i wtedy okaże się, co można tam jeszcze nowego wybudować. Wcale nie jest bowiem przesądzone, że powołanie parku oznacza całkowity zakaz wzniesienia na jego terenie nowych obiektów.

BOGDAN GANCARZ

MIODOBRIANIE U PRZEORA



ADAM WOJNAR

W Konwencie Ojców Bonifratrów w Konarach 29 czerwca odbyła się impreza integracyjna pod hasłem: „Miód, czyli imieniny ojca przeora”. Było to czwarte już miodobranie w ośrodku skupiającym osoby niepełnosprawne w Domu Pomocy Społecznej, Środowiskowym Domu Samopomocy, Warsztatach Terapii Zajęciowej i Zakładzie Aktywizacji Zajęciowej. Przeor Piotr Władysław Telma zaznaczył, że kolejne miodobrania są bardziej udane, a na imprezy integracyjne, organizowane z tej okazji, przybywa coraz więcej ludzi. Wszyscy przybyli na festyn mogli degustować miód i różne potrawy na jego bazie. Było też wiele zabaw i konkursów. W ośrodku ojców bonifratrów znajduje się pasieka z 40 ulami. ■

Miodu było pod dostatkiem dla każdego

Święto Pasterskie



Scena dudniła pod stopami tancerzy ludowych

LIPNICA WIELKA. Tradycyjnym Świętem Pasterskim 2 lipca w Lipnicy Wielkiej Przywarówce pod Babią Górą Orawianie powitali lato. Przez całe popołudnie na polanie z widokiem na królową Beskidów odbywały się występy folklorystyczne, tańce, gry i zabawy pasterskie. W ten sposób mieszkańcy Lipnicy Wielkiej powitali lato i turystów, którzy przybyli na Orawę na letni wypoczynek. Sygnał do rozpoczęcia Święta Pasterskiego dał dźwięk

trombit rodziny Haniaczyków. Swoje stoiska na polanie rozłożyli właściciele gospodarstw agroturystycznych, artyści ludowi oraz Babiogórski Park Narodowy. Można było także zakupić regionalne przysmaki. Gwoździem programu okazały się wybory Harnasia Roku oraz Zbójników Roku. Tytuł Harnasia Roku przypadł Jerzemu Gruszczyńskiemu, profesorowi Akademii Rolniczej, który prowadził badania naukowe pod Babią Górą.

Kaplica bł. ks. Józefa Stanka

KACWIN. Kard. Stanisław Dziwisz w niedzielę 2 lipca poświęcił w Kacwinie na Spiszu kaplicę pod wezwaniem bł. ks. Józefa Stanka. Na tę uroczystość od dawna czekali mieszkańcy gminy Łapsze Niżne. Kiedy Jan Paweł II ogłosił 7 lat temu ks. Józefa Stanka błogosławnym, w gronie 108 Męczenników II wojny światowej, cieszył się cały Spisz. Tytuł bł. Józefa Stanka noszą Szkoła Podstawowa w Łapszach Niżnych oraz kaplica w stołecznym Muzeum Powstania Warszawskiego.



Patron kaplicy w Kacwinie

W „oknie życia”

DRUGIE DZIECKO w ciągu jednego miesiąca zostało pozostawione w „oknie życia” w domu sióstr nazaretanek przy ul. Przybyszewskiego w Krakowie. Kilkundniowa dziewczynka, która prawdopodobnie jest wcześniakiem i urodziła się w domu, została zaraz odwieziona przez siostry do szpi-

tala, gdzie poddano ją leczeniu z powodu infekcji. Potem, podobnie jak w przypadku pierwszego pozostawionego w oknie noworodka, trafi do rodzinnego pogotowia opiekuńczego. Zanim dziecko trafi do adopcji, musi wcześniej przejść przez wszystkie wymagane procedury sądowe.

Runął budowany wiadukt

STRÓŻA. 1 lipca rano zawałiła się 60-metrowa stalowa część wiaduktu na budowanym odcinku popularnej zakopianki w Stróży (powiat myślenicki). W wypadku zginął 31-letni pracownik firmy budowlanej. Nikomu na razie nie postawiono żadnych zarzutów. Prokuratorzy z wydziału śledczego krakowskiej prokuratury okręgowej przesłuchali już przedstawicieli zarządu firmy Mota-Engil Polska, należącej do portugalskiego koncernu budowlanego Mota-Engil, która buduje drugą jezdnię na odcinku Myślenice–Pcim. Przesłuchanie dotyczyło głównie kwestii związanych z zasadami funkcjonowania polskiego przedsiębiorstwa, jego powiązań ze spółką-matką w Portugalii oraz zasad

współpracy z podwykonawcami. Według prokuratury, dopiero za kilka dni zapadnie decyzja, czy zostaną postawione zarzuty w sprawie katastrofy. Przyczyny wypadku będzie badać zespół biegłych, w którego skład wejdą specjaliści z zakresu budowy mostów i jakości użytych materiałów, geolodzy i geodeci. Na razie policja i prokuratura nie chcą wypowiadać się na temat przyczyn tragedii. Według nieoficjalnej wersji, stalowe przęsła montowanego wiaduktu zawałiły się, bo ich ciężaru nie wytrzymała podtrzymująca je konstrukcja. Być może do katastrofy przyczyniły się intensywne opady deszczu, które doprowadziły do rozmoknięcia terenu, na którym stały tymczasowe podpory.

Niezlomny Kraków

WYSTAWA. Ciekawym przedsięwzięciem edukacyjnym jest wystawa plenerowa „Chleba i wolności! Niezlomny Kraków w czasach PRL”. Na kilkunastu planszach umieszczonych u stóp Wawelu, przy kościele św. Idziego, pokazano mało znane fotografie dokumentujące przełomowe wydarzenia z okresu walki o wolność w latach 1945–1989. Można zobaczyć m.in. krakowskich studentów maszerujących w patriotycznym, samoradnym pochodzie 3 maja 1946 r., procesję w trakcie krakowskich uroczystości milenijnych 1966 r. oraz uczestników „Białego marszu” 17 maja 1981 r., solidaryzujących się z rannym kilka dni wcześniej papieżem Janem Pawłem II. Plansze opatrzone

ciekawymi komentarzami historycznymi. Przetłumaczono je również na angielski, co ważne ze względu na licznych turystów zagranicznych odwiedzających latem Kraków. Z myślą o nich do ekspozycji dołączono również zdjęcia z innych regionów Polski, dotyczące m.in. wydarzeń Czerwca 1956 r. w Poznaniu. Ekspozycję, zorganizowaną przez Radę Miasta Krakowa, Oddział Krakowski Instytutu Pamięci Narodowej i Zarząd Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność”, we współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Marszałkowskiego, można oglądać do 15 października (również wieczorem, gdyż jest wtedy oświetlana).

Dzięki ekspozycji można zobaczyć mało znane fotografie



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

W Dziekanowicach

Ratowanie zabytkowego kościoła

Zagrzybione ściany, odpadający tynk, nieszczęlny dach kościoła w Dziekanowicach mogą doprowadzić w każdej chwili do nieodwracalnych zniszczeń. Budowla, która przetrwała ponad 800 lat, popada w ruinę.

Szansą na uratowanie świątyni jest powstały Komitet Odnowy Zespołu Zabytkowego Romańskiego Kościoła. 2 lipca odbyło się zebranie, które zgromadziło kilkunastu zapaleńców, widzących potrzebę ratowania kościoła pw. św. Mikołaja i św. Marii Magdaleny. Ostatecznie podjęto decyzję o założeniu stowarzyszenia, które poświęci się tej sprawie. Przyjęto statut i wybrano władze.

Prace wstrzymuje brak funduszy

– Działanie w ramach prawnych stowarzyszenia będzie miało nie tylko jasne ramy organizacyjne. Pozwoli nam przede wszystkim ubiegać się w różnych instytucjach o dofinansowanie rewaloryzacji niszczonego kościoła oraz na zarabianie własnych środków – przekonywał Bogdan Czarnik, jeden z inicjatorów powstania komitetu. Wśród celów wymienił odnowę i ochronę zabytków, publikacje oraz imprezy popularyzatorskie historii dziekanowickiej parafii. – Oczywiście priorytetem jest ratowanie zabytkowego kościoła – zaznaczył podczas spotkania ks. Jan Cendrzak, proboszcz parafii. Najpilniejszą obecnie sprawą jest odnowienie i wzmocnienie muru okalającego kościół, który zbudowany został na płytkim kamieniu fundamentach, powyżej poziomu biegnącej wokół drogi. Rozpadający się mur może doprowadzić do osunięcia gruntu i całego kościoła. Dziekanowicka parafia sfinansowała już projekt odrestaurowania mu-



row okalających kościół oraz zabytkowej dzwonnicy. Niestety, prace powstrzymuje brak odpowiednich funduszy.

– Cieszę się, że macie zapal, aby poświęcić się tej sprawie. Jako proboszcz staram się robić wiele, ale na wszystko nie starcza sił ani czasu – mówił ks. Jan Cendrzak. Stowarzyszenie pomocy finansowej zamierza szukać wszędzie. – Będziemy monitorować urzędników powiatu, województwa ministerstwa. Będziemy starać się również o środki z Unii Europejskiej – przekonano podczas spotkania. W ratowanie kościoła włączy się również samorząd gminy Dobczyce.

Wspominał Jan Długosz

Kościół pod wezwaniem św. Mikołaja i św. Marii Magdaleny w Dziekanowicach to dawny kościół parafialny. Jest jedną z najstarszych budowli sakralnych w Polsce. Ufundowany prawdopodobnie przez króla Kazimierza Sprawiedliwego, powstał w drugiej połowie XII wieku (1150–1190); świadczy o tym średniowieczne, romańskie prezbiterium kościoła. O kościele mu-

rowanym w Dziekanowicach wspomina też Jan Długosz w swoim *Liber beneficiorum*. Dodatkowo, podczas prowadzonych w roku 1957 roku prac konserwatorskich, odkryto na ścianach malowidła pochodzące z drugiej połowy XII wieku. Przedstawiają one sceny z Nowego Testamentu: zwiastowanie Maryi, narodzenie Pana Jezusa, pokłon Trzech Króli oraz dzieciństwo Jezusa. Znajdujący się na suficie obraz Chrystusa Króla Wszechświata został zniszczony podczas remontu kościoła na początku XX wieku. Podobne, datowane na okres średniowiecza malowidła znaleziono po wojnie w Polsce jeszcze w trzech innych miejscach – w Tumie, Czerwińsku i Siewierzu.

Przywrócić dawną świetność

Dziekanowicka świątynia była wielokrotnie rozbudowywana i przebudowywana. Obecna nawa główna powstała w wyniku rozbudowy kościoła w XVII i XVIII wieku. W 1645 roku na miejscu drewnianej części dawnego kościoła

Rozwalający się mur zagraża całej budowli

wykonano nawę główną, pozostawiając romańskie prezbiterium. Cztery lata później biskup krakowski Wojciech Lipnicki dokonał konsekracji rozbudowanego kościoła.

Prawdopodobnie podczas jednego z remontów trafił do kościoła wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem, który od początku cieszy się wielką czcią wiernych. Początkowo umieszczony był w ołtarzu bocznym. Dopiero w roku 1943, gdy odnowiono ołtarz główny, umieszczono w nim obraz Maryi. W tym samym roku Stolica Apostolska nadała słynącemu łaskami wizerunkowi Matki Bożej tytuł Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny. W roku 1966 obraz przeniesiono do nowo wybudowanego kościoła parafialnego. Stary kościół, wyłączony z użytku, popadł w ruinę. Dziś konieczna jest restauracja wnętrza oraz zewnętrznej części świątyni. Przywrócenie jej dawnej świetności wymaga nakładów, które znacznie przekraczają możliwości małej, wiejskiej parafii.

ANDRZEJ JAŚKOWIEC

Sonda

MOJE ŻYCIE
PRZEWRÓCIŁO SIĘ
DO GÓRY NOGAMILIDKA SOJKA, POLICEALNA
SZKOŁA PRACOWNIKÓW
SŁUŻB SPOŁECZNYCH

– Chęć niesienia pomocy najbardziej potrzebującym zrodziła się we mnie już w szkole podstawowej. Od tego czasu minęło wiele lat, a ja jestem wolontariuszką w krakowskim hospicjum. To nie był przypadek. Widocznie Ten, który kieruje życiem, uznał, że to jest dla mnie najlepszy moment na podjęcie wolontariatu. Posługa w hospicjum dała mi przekonanie, że to, co dla ludzi nie ma sensu, ma głęboki sens dla Boga. Zrozumiałam, że On jest obecny w tych najbiedniejszych i cierpiących. Nie każdy potrafi to dostrzec, ale ja widzę, że człowiek ciężko chory jest piękny, ponieważ z każdą chwilą zbliża się do Boga.

ŁUKASZ JABŁOŃSKI,
DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE
DOMIKANÓW „BECZKA”

– Być może dla wielu ludzi zabrzmiałoby to absurdalnie, ale z chwilą, kiedy pojawiłem się w hospicjum, moje życie przewróciło się do góry nogami. Zmienił się cały mój system wartości. Zrozumiałem, że trzeba cenić każdą chwilę życia, bo ona może być tą ostatnią. Dlatego ten wolontariat sprawił, że liczy się „teraz” i „dzisiaj”. Jutra może nie być, może być spotkanie z Bogiem. I na to trzeba być gotowym. Poza tym trzeba pamiętać o tym, co mówi Benedykt XVI o powinności chrześcijanina w swojej encyklice. Wynika z niej, że trzeba dawać świadectwo, poprzez konkretne czyny. Poprzez czyny miłosierdzia i złożenie siebie w ofierze bliźnim.

Żeby być wolontariuszem, trzeba czuć w sobie powołanie do służby bliźnim. W głębi serca musi to być prawdziwa potrzeba dawania siebie innym ludziom – mówi Lidka, wolontariuszka krakowskiego Hospicjum św. Łazarza.

tekst
MONIKA ŁĄCKA

Tylko z takim podejściem można znaleźć w sobie wewnętrzną siłę, tak bardzo potrzebną, żeby być z tymi, którzy najbardziej potrzebują obecności drugiego człowieka.

W posłudze hospicyjnej

Hospicjum jest miejscem specyficznym i wymaga od pracowników odpowiednich predyspozycji. Dlatego żeby zostać wolontariuszem, trzeba ukończyć kurs dla opiekunów osób z chorobami nowotworowymi w stadium terminalnym, który daje podstawy wiedzy z zakresu pomocy medycznej oraz prawnej organizacji opieki paliatywnej. Szczególną wymogę dla przyszłych wolontariuszy mają wykłady prowadzone przez kapelana hospicjum. Dotyczą one przede wszystkim etycznych aspektów posługi hospicyjnej i przybliżają trudny temat sensu ludzkiego cierpienia. Na kurs do hospicjum przychodzi średnio 50 chętnych, z czego po jego ukończeniu posługę wolontaryjną podejmuje ok. 10 osób. Aby uzyskać certyfikat wolontariusza hospicjum, trzeba oprócz kursu odbyć ponad 120 godzin praktyk na oddziale stacjonarnym, dziennym oraz w domowej opiece nad przewlekłe chorym. Dla części osób

Zobaczyć



ZDJEŃCJA KS. IRENEUSZ OKARPIUSZ

Głównym obowiązkiem wolontariusza jest towarzyszenie choremu

To bardzo ciężkie przeżycie, nawet jeśli nie dotyczy kogoś bliskiego. Nie można być obojętnym wobec śmierci. Trzeba się zatrzymać, zastanowić nad sensem życia, odciąć na chwile

od rzeczywistości. Dobrą okazją do tego są rekolekcje. Pozwalają wyciszyć się i nawiązać kontakt z Bogiem. Bez tego każdemu wolontariuszowi grozi wypalenie się – opowiada Lidka

Chociaż wolontariat wydaje się zajęciem typowo kobiecym, wymagającym ogromnej delikatności, łagodności i cierpliwości, to jednak w hospicjum posługuje kilku mężczyzn. Jednym z nich jest Łukasz, który swoją siłę do tak ciężkiej pracy również czerpie z modlitwy i adoracji. Bez tego trudno jest zrozumieć, że śmierć może być momentem radosnym. Łukasz już to wie i dzięki pracy w hospicjum stał się człowiekiem szczęśliwym.

taki certyfikat jest przepustką do pracy w instytucjach opieki społecznej na terenie Unii Europejskiej. Obecnie w Hospicjum św. Łazarza pracuje około 120 wolontariuszy.

Lidka z Limanowej dotąd nie miała możliwości, aby zostać wolontariuszem. Dopiero rozpoczęcie nauki w Policealnej Szkole Pracowników Służb Społecznych w Krakowie umożliwiło jej udział w kursie dla opiekunów chorych na choroby nowotworowe. Dzięki niemu trafiła do hospicjum.

Każdy, kto towarzyszy umierającym w ich ostatnich chwilach, musi mieć świadomość nieuchronności końca ziemskiego życia. Dla wielu osób wiara jest tym, co dodaje sił w pracy przy ciężko chorych. Aby ją wzmocnić, hospicjum dla swoich pracowników i wolontariuszy organizuje rekolekcje. – Kiedyś byłam przy agonii jednego z pacjentów.

Wolontariat to coś więcej niż kolejny obowiązek

Boga w cierpiącym



Głównym obowiązkiem każdego wolontariusza jest spędzanie czasu z pacjentami i rozmowa z nimi. Często w hospicjum przebywają osoby samotne i ludzie, z którymi najbliższa rodzina nie chce już utrzymywać kontaktów. W związku z tym chorzy odnajdują w wolontariuszach swoich powierników i to właśnie im powierzają wszystkie swoje problemy. – Personel hospicjum nie da rady siedzieć przy łóżku każdego pacjenta i słuchać historii jego życia. Dlatego to my mamy zastąpić rodzinę, która już się odsunęła. Mamy być obok chorego. Dodajemy siłę, kiedy środki przeciwbólowe okazują się za słabe. Trzymamy za rękę, kiedy ból samotności jest większy od bólu fizycznego – opowiadają wolontariusze. Stopniowo można zwiększać zakres swoich obowiązków, towarzysząc pielęgniarce podczas mycia i przebijania pacjentów, a także karmiąc tych, którzy już nie mają siły, aby jeść samo-

dzielnie. Jeśli stan zdrowia chorego pozwala na wyjście z budynku, to wolontariusz może zabrać go na spacer do ogrodu hospicjum. Kiedy spędza się coraz więcej czasu z jedną osobą, to nie da się uniknąć pogłębiającej się zażyłości. Dla wolontariusza jest to pewne niebezpieczeństwo, ponieważ gdy zawiąże się przyjaźń, to trudniej będzie przyjąć śmierć swojego podopiecznego. – Nieprawdą jest to, co się mówi przyszłym wolontariuszom, że przychodząc tu, mamy zostawić za drzwiami swoje życie prywatne, a wracając do domu wykreślić z myśli cierpienie chorych. To jest trudne, a może nawet niemożliwe. Ci ludzie pojawiają się w moim życiu i coś do niego wnoszą. Pozostają w nim nawet wtedy, gdy już ich nie ma na ziemi. Wtedy są obecni w mojej modlitwie – mówi Łukasz.

Pokazać dobro

O Sylwii wiele osób mówi, że jest cicha, spokojna i nieśmiała. Być może to tylko pozory, ponieważ, aby być skuteczną wolontariuszką w nowohuckim Schronisku dla Ofiar Przemocy w Rodzinie, potrzebne są: siła, odwaga i duża odporność psychiczna. Tam Sylwia już trzeci rok pomaga skrzywdzonym dzieciom i kobietom. – Wolontariat pojawił się w moim życiu przez przypadek. Kolega namówił mnie na przyjeździe do Szpuntu. Jest to studencka grupa charytatywna, która powstała przy „Beczce”, czyli duszpasterstwie akademickim ojców dominikanów. Każdy wolontariusz Szpuntu bez trudu może znaleźć tu coś dla siebie, ponieważ grupa ma pod swoją opieką szereg placówek opiekuńczo-wychowawczych. – Wolontariat pokazał mi, że nie tylko ja mam problemy, i że nie można skupiać się tylko na sobie. Zobaczyłam ludzi naprawdę pokrzyw-

dzonych, z problemami, których przeciętny człowiek nawet nie umie sobie wyobrazić.

Podobne zdanie ma Alicja. Dwa lata temu Sylwia przekonała ją do przyjeźścia do schroniska oraz uczestnictwa w Beczce. Również dla niej wolontariat to coś więcej niż tylko kolejny obowiązek pochłaniający cenny czas. – Nie można być życiowym hedonistą i oddawać się tylko przyjemnościom. Trzeba dać coś z siebie, bo tylko przez trudy i znoje człowiek kształtuje charakter. Praca wolontariusza uszlachetnia. Do obowiązków obu dziewczyn należy zabawa z dziećmi, odrabianie z nimi lekcji, prowadzenie zajęć terapeutycznych, organizacja imprez okolicznościowych oraz wycieczek, a także ewangelizacja. – Nie wiem, czy ewangelizacja jest dobrym określeniem, ale ja tak to nazywam. Często zdarza się, że rozmawiamy z mieszkańcami schroniska na tematy związane z religią. Raz w tygodniu organizujemy też dla nich Mszę św. Udział w niej nie jest obowiązkowy, my tylko dajemy przykład swoją postawą, zachęcamy do kontaktu z Bogiem – opowiadają dziewczęta. Dla swoich podopiecznych mają być światłem, pokazywać, że świat nie jest tylko zły i brutalny, chociaż ofiary przemocy tak go widzą. Czy jest sposób, żeby zmienić ich obraz rzeczywistości? – Jest tylko jeden – pokazać, że istnieje też dobro. Pomagamy

też matkom, często bardzo nieufnym i zamkniętym w sobie. Zdają się, że otwierają się dopiero przy nas, wyrażają swój ból i swoje przeżycia.

Dawać co najcenniejsze

Wydaje się, że tempo życia współczesnego człowieka wyklucza troskę o innych ludzi, zwłaszcza gdy nie pobiera się za to wynagrodzenia. Że szkoda energii i czasu na niedochodową działalność. Może jednak warto, bo w zamian można usłyszeć śmiech dzieci, którym dało się kilka radosnych chwil. To jest najpiękniejsze i daje niesamowitą satysfakcję – mówi Edyta. Ona także jest „beczkowiczka”, a na miejsce swojego wolontariatu wybrała ognisko wychowawcze dla dzieci z krakowskiego Kazimierza. Także tutaj wolontariusze przede wszystkim odrabiają z dziećmi lekcje, czytają książki i bawią się. Czasem nawet list napisany do wychowanka ośrodka przez jego opiekunkę może być traktowany jak największy skarb. – Wolontariat daje mi poczucie dobrze wykorzystanego czasu. Nie marnotrawię go. Oczywiście, że mam chwile zwątpienia, bywa, że brakuje motywacji. Jednak każda sytuacja, w której widzę uśmiechnięte buzie dzieci, mobilizuje mnie na nowo do działania. Dla nich warto pokonywać słabość i dawać to, co najcenniejsze – swoje serce. ■

**Wolontariusz
sprawia,
że samotny
czuje się
mniej samotny**



W starym drewnianym domu

Chochołowska galeria

Przy głównej ulicy podhalańskiej wsi Chochołów, tuż obok centrum, w tzw. strefie zabytkowej, mieści się niewielka ciekawa galeria malarstwa ludowego na szkle.

Zajmuje ona jedno pomieszczenie w drewnianym, zbudowanym z płazów domu, pochodzącym z przełomu XIX i XX wieku. Właścicielką istniejącej od 2000 roku galerii i zarazem autorką prezentowanych tu prac jest urodzona w Chochołowie Aniela Stanek.

Absolwentka Technikum Handlowego w Zakopanem zaczęła malować, bo, jak sama mówi, po prostu podobały się jej ludowe obrazki na szkle. Na samym początku swojej twórczości zeteknęła się z niezjąca już Wandą Jostową, etnografem, wybitną znawczynią kultury ludowej Podhala, związaną zawodowo przez lata z Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. To właśnie ona zachęciła początkującą malarkę do dalszej pracy. Potem były kolejne wystawy, udział w konkursach, nagrody.

Maluje z przerwami już ponad 30 lat. Spośród licznych wystaw najbardziej ceni sobie udział w zorganizowanym przez Małopolski Ośrodek Kultury w Krakowie konkursie i towarzyszącej



PIOTR KRZYWDA

mu ekspozycji w Muzeum Archidiecezjalnym w 2000 roku, zatytułowanej „Jezus Chrystus Król III Tysiąclecia”, oraz w konkursie pt. „Madonna w sztuce ludowej”, którego organizatorami w 2001 roku byli: Krakowski Oddział Stowarzyszenia Twórców Ludowych i Miejski Ośrodek Kultury w Myślenicach. W konkursie tym otrzymała wyróżnienie.

Pani Aniela przez cały czas tworzącą pasję godziła z pracą zawodową i życiem rodzinnym. W latach 1957–1976 w swoim domu w Chochołowie prowadziła niewielką restaurację (pomieszczenie obecnej galerii by-

ła salką restauracyjną). Pracowała też w Zakopanem, w recepcji i informacji turystycznej hotelu Kasprowy. W 1963 roku wyszła za mąż, potem przyszyły na świat dzieci: córka Ewa i synowie Ryszard oraz Andrzej. Obaj są przewodnikami i członkami GOPR. To właśnie z myślą o nich w twórczości pani Anieli pojawiają się często anioły, zwłaszcza Anioł Stróż, którego obecność tak jest potrzebna na trudnych górskich szlakach.

W obrazach Anieli Stanek zdecydowanie dominuje tema-

**Aniela Stanek
maluje od ponad
30 lat**

tyka sakralna. Obok aniołów są Madonny, postacie świętych, ulubione sceny Narodzenia Pańskiego wkom-

ponowane w góralski krajobraz i tradycje. Sięga też po sceny rodzajowe związane z podhalańską tradycją, np. wesele. Jej prace charakteryzuje bogata wyrazista kolorystyka i wielka dbałość o detale wykonywane z niebywałą precyzją.

Swoje prace wystawione w galerii sprzedaje niechętnie, maluje natomiast często ich kopie na zamówienie.

URSZULA JANICKA-KRZYWDA

Nie wolno śmiecić, jeździć na rowerach, wprowadzać psów

Mogiła Mogił pod ochroną

Nie tak dawno informowałem w tym miejscu o kolejnych aktach dewastacji kopca Józefa Piłsudskiego na krakowskim Sowińcu. Wandale dwukrotnie zniszczyli porfirowe kolumny na szczycie polskiej Mogiły Mogił, uszkadzając też ścieżki, po których zrzucali ich fragmenty na dół.

Opiekujący się kopcem społeczny komitet ponowił wówczas – wraz z dyrekcją Fundacji Miejski Park i Ogród Zoologiczny, na terenie której znajduje się wznie-

siony w latach 1934–37 jedyny w swoim rodzaju pomnik naszej niepodległości – energiczne starania o objęcie Sowińca stałą ochroną. Władze miasta przyznawały wprawdzie rację, że jest to najlepsze rozwiązanie, ale do tej pory wymawiały się brakiem funduszy. Można więc powtórzyć stare powiedzenie, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, bo właśnie ostatnie dewastację przeżyły szale i od lipca Mogiła Mogił jest pod stałą, całodobową opieką firmy ochroniarskiej.

Członkowie Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego odetchnęli z ulgą. Ochroniarze nie tylko uniemożliwią działania chuliganom oraz ideowym przeciwnikom wartości, jakie symbolizuje ten pomnik, ale będą także zwracać uwagę osobom, które zachowują się niewłaściwie na jego szczycie, ścieżkach i zboczach. Grzecznie, lecz stanowczo pouczą ich, że w takim miejscu nie wolno śmiecić, jeździć na rowerach, deskorolkach, nartach, sankach, biesiadować, wdrapywać się

bądź zbiegać po stokach, wprowadzać psów.

Roczny koszt stałej ochrony Mogiły Mogił szacowany jest na 70–80 tysięcy złotych. Są to spore pieniądze, ale zważywszy na wydatki, jakie ponoszono wcześniej w związku z koniecznością likwidowania szkód, suma nie poraża.

Szkoda tylko, że nietypowego pomnika, uświęconego polską krwią przelaną na wielu polach bitew i w licznych miejscach kaźni, trzeba strzec przed rodakami.

BOGDAN GANCARZ

Poświęconym piórem

REKLAMUJ DOBRO



Podróże tramwajem męcą, ale czasami dostarczają tematu do felietonu. Kilka dni temu

jechałem z obrzeża miasta do centrum. Mimo woli byłem świadkiem czegoś, co wyglądało jak spektakl teatralny w dwóch aktach. Najpierw wraz z innymi pasażerami musiałem przez kilka minut słuchać pięciorga młodych ludzi, w wieku około 18 lat, głośno rozmawiających ze sobą. Dwie dziewczyny z tego towarzystwa, ubrane wyzywająco (no cóż, upa!ł!), zachwalały jeden z lokali, gdzie można dobrze się zabawić... i gdzie jest luz. Chłopcy podtrzymywali rozmowę o hedonistyczno-seksualnej stronie życia, posługując się słownictwem rodem z filmów Pasikowskiego. Ten występ młodych luzaków trwał kilka przystanków. Gdy wysiedli, wszyscy odetchnęli. Dwa przystanki dalej wsiadły między innymi dwie pary młodych ludzi. Chłopaki pod krawatem i dziewczyny (ładne!) elegancko ubrane. Kontynuowali rozmowy, które toczyli na przystanku. Rozmawiali o... pielgrzymce do Częstochowy, na którą mają zamiar pójść, i o duszpasterzach akademickich, którzy poprowadzą jedną z grup. Byli jak z innej bajki. Nie dość, że rozmawiali na te tematy w tramwaju, to jeszcze zamiast mówić źle o Kościele, jak niektórzy by chcieli, i jak słyszy się czasami, mówili o przeżyciach duchowych, których doświadczyli na zeszlórocznej pielgrzymce. Złośliwi powiedzą, że to była „rozmowa sponsorowana”. Niech sobie mówią. Jedno wiem: dobro też potrzebuje reklamy i ludzi pracujących dla niego. Ale niewielu pali się do tego. Dlaczego? **KS. IO**

Targi Organizacji Pozarządowych

Trzeba promować wolontariat

22 czerwca w Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie odbyły się VI Forum i I Małopolskie Targi Organizacji Pozarządowych, zorganizowane przez Małopolską Radę Pożytku Publicznego.

Głównym tematem konferencji i targów był wolontariat oraz zatrudnienie w trzecim sektorze. Konferencję rozpoczął Jan Bereza, członek zarządu województwa małopolskiego. Przybliżył on uczestnikom działalność Małopolskiej Rady Pożytku Publicznego, której głównym zadaniem jest współpraca z organizacjami pozarządowymi i ich wspieranie. Następnie można było wysłuchać wykładu o prawnych aspektach wolontariatu i praktycznym zastosowaniu przepisów ustawy o działalności organizacji pożytku publicznego i o wolontariacie. Kolejny wykład poświęcony był zatrudnieniu w organizacjach pozarządowych.

Ks. Jacek Stryczek ze Stowarzyszenia „Wiosna”, które bardzo aktywnie zajmuje się badaniami i popularyzacją wolontariatu, analizował następ-



AGNIESZKA HOMAN

nie potrzeby i metody rekrutacji wolontariuszy. Przedstawił także projekt kampanii promującej wolontariat.

Szczególnie ważny dla Niezależnego Stowarzyszenia Studentów Akademii Pedagogicznej był moment uhonorowania tej instytucji dyplomem nagrody „Pro Publico Bono”, który przedstawiłom NZS wręczyła Izabela Dziedzzycka, członek kapituły nagrody.

Następnie miała miejsce dyskusja panelowa na temat wolontariatu, której głównym wątkiem były sposoby promocji wolontariatu wśród dzieci i

Na targach zaprezentowało się 51 organizacji pożytku publicznego

młodzieży. Organizatorzy i uczestnicy konferencji zbierali też podpisy pod listem otwartym do małopolskich mediów, wzywającym do promocji różnych form działalności wolontariatu.

Targi, na których zaprezentowało się aż 51 organizacji pożytku publicznego – m.in. Stowarzyszenie „Wiosna”, Caritas Archidiecezji Krakowskiej, Hospicjum św. Łazarza czy Stowarzyszenie „U Siemachy” – były okazją do zapoznania się z działalnością wielu ciekawych organizacji oraz do nawiązania wzajemnych kontaktów.

AGNIESZKA HOMAN

Krakowska Caritas

Dziękujemy za 1 procent

W tym roku Caritas Archidiecezji Krakowskiej otrzymała od podatników rozliczających się z fiskusem 430 493,64 zł.

„Nie miałam czasu, żeby dokładnie policzyć ilość osób, bo część wpłat pochodzi od rozliczających się wspólnie małżeństw, ale mogę powiedzieć, że wsparło nas około 8 tysięcy ludzi” – podsumowuje Teresa Kurdziel, główna księgowa krakowskiej Caritas.

Caritas starała się dotrzeć z informacją o możliwości prze-

kazywania 1 proc. podatku do jak najszerzej grupy odbiorców, poprzez ulotki i plakaty rozesłane do parafii, banków i biur rachunkowych oraz reklamę w mediach. Aby pomóc osobom niezamożnym, które chciały podzielić się swoim podatkiem z organizacjami pożytku publicznego, Poczta Polska obniżyła koszt przekazu 1 proc. do złotówki, zaś w lokalach Banku Spółdzielczego Rzemiosła można było wpłacić pieniądze na konto krakowskiej Caritas za darmo.

„Jeden procent podatku to często niewielka suma, ale gdy ofiarodawców są tysiące, to dla nas naprawdę poważne wsparcie. Gorąco dziękuję wszystkim za okazane nam zaufanie” – mówi dyrektor Caritas Archidiecezji Krakowskiej ks. Bogdan Kordula.

Uzyskane środki krakowska Caritas przeznaczy głównie na dofinansowanie prowadzonych placówek dla osób chorych, niepełnosprawnych i starszych, rodzin i dzieci. Na terenie archidiecezji Caritas prowadzi ich ponad trzydzieści.

AH

PANORAMA PARAFII

Zakrzów – pw. św. Anny

Tu otrzymują łaski

Parafia św. Anny w Zakrzowie powstała jeszcze przed 1326 rokiem. Jednak dwieście lat później, z nieznanых powodów, przestała istnieć jako samodzielna wspólnota i została włączona do parafii w sąsiednim Stryszowie.

W roku 1925 ponownie utworzono parafię w Zakrzowie. Siedem lat później obok drewnianego kościoła z XVIII wieku rozpoczęto budowę nowej, murowanej świątyni pw. św. Anny. Drewniany kościół stoi do dziś, jednak w ... odległym miejscu. W 1950 roku przeniesiono go do Zakopanego na Harendę.

Dwudniowy odpust

Do świątyni pw. św. Anny przychodziły mieszkańcy trzech wiosek należących do parafii: Zakrzowa, Bugaja i Stronia. Ale bywają dni, gdy tłumnie przybywają do niej także ludzie z okolicznych miejscowości. Jest to dzień odpustu parafialnego, który w Zakrzowie obchodzony jest uroczystie przez dwa dni. I jest to tradycja, która jest tutaj mocno zakorzeniona. Pierwszy dzień odpustu, z udziałem duchowieństwa z okolicznych parafii, obchodzony jest uroczystie w niedzielę poprzedzającą 26 lipca. Sam dzień liturgicznego wspomnienia św. Anny (26 lipca) przeżywany jest nie



Obraz w ołtarzu głównym

mniej uroczystie. I chociaż jest to dzień powszedni, to na Mszach jest pełny kościół ludzi. Być może dzieje się tak, ponieważ w Zakrzowie jest żywy kult świętej patronki parafii. Dowodem jest liczny udział wiernych uczestniczących w każdej środę w nieustającej nowennie do św. Anny. W dniu odpustu, po każdej Mszy, odbywa się obrzęd indywidualnego błogosławienia dzieci, na które matki przynoszą lub przyprowadzają swoje pociechy. Wzruszający jest widok, gdy po otrzymaniu błogosławieństwa matki z małymi dziećmi na rękach przechodzą na kolana wokół głównego ołtarza, w którym umieszczony jest obraz przedstawiający św. Annę i Matkę Bożą trzymającą na ręku Pana Jezusa.

Tu zdarzają się cuda

W świątyni w Zakrzowie wielu ludzi wymodliło łaskę powrotu do zdrowia. Tak stało się blisko trzy lata temu, gdy uczniowie pobliskiego gimnazjum, w spontanicz-



ZDJEŃCJA KS. IRENEUSZ OKARMUS

nym odruchu serca, przychodzili tutaj na specjalną Mszę wraz ze swymi nauczycielami i zanosili prośby do nieba o uratowanie życia i o zdrowie dla Marcina, swego kolegi, który uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu i leżał w szpitalu nieprzytomny przez dwa tygodnie. Chłopiec po ciężkiej operacji wrócił do pełni zdrowia. Zdaniem ks. proboszcza, również cudem odzyskał pełne zdrowie kilkanaście lat temu 6-letni Dominik, który został potrącony przez motocyklistę. Lekarze nie rokowali nadziei nawet na przeżycie. Przez miesiąc każdego dnia była odprawiana Msza w jego intencji, na której modlili się rodzice chłopca i najbliższa rodzina. Dziś Dominik jest dorosłym człowiekiem i cieszy się pełnym zdrowiem. **KS. IO**



KS. KANONIK MARIAN CHYRC

Święcenia kapłańskie przyjął w 1975 roku. Jako wikariusz pracował w: Gaju, Inwałdzie, Jasienicy, Osielcu, Prokocimiu Nowym. Od sierpnia 1987 roku jest proboszczem w Zakrzowie.

Kościół pw. św. Anny był budowany w latach 1932–1935

ZDANIEM PROBOSZCZA

Na obrazku prymitywnym napisałem: „Miłujcie się wzajemnie”. Kapłan musi kochać swoich parafian i traktować ich z miłosierdziem, chociaż oczywiście to ma być połączone ze stawianiem wymagań moralnych. Parafia liczy około 2600 osób, z czego ponad 900 przychodzi regularnie na Msze niedzielne do kościoła parafialnego. Ale to nie wszyscy praktykujący. Do tej liczby trzeba doliczyć tych, co mieszkając w najdalszych rejonach parafii, chodzą na Msze do sąsiednich kościołów. Cieszy mnie aktywność członków rady parafialnej, w których mam rzeczywiste wsparcie i głos doradczy, i to, że w tak niewielkiej wspólnocie udało się dokonać poważnych inwestycji. Od niedawna w kościele są zamontowane 25-głosowe organy, na zakup których zbieraliśmy pieniądze przez 9 lat. Ważną inwestycją było powiększenie cmentarza i wykonanie ogrodzenia wraz z wytyczeniem alejek.

Zapraszamy do kościoła

Adres: Parafia pw. św. Anny, Zakrzów 98, 34-145 Stronie. Tel. 033 879-74-96

- Msze w niedzielę: 8.00 (z wyjątkiem wakacji), 9.30, 11.00, 12.15 (chrzcizelna w I niedzielę miesiąca) 16.00. W kaplicy w Stroniach 7.00 (tylko w wakacje).
- Dni powszednie: poniedziałek i środa — 18.00; wtorek i czwartek — 6.30, 7.00; piątek — 6.30, 7.00, 18.00 (z wyj. II piątku miesiąca); sobota — 7.00, 18.00.